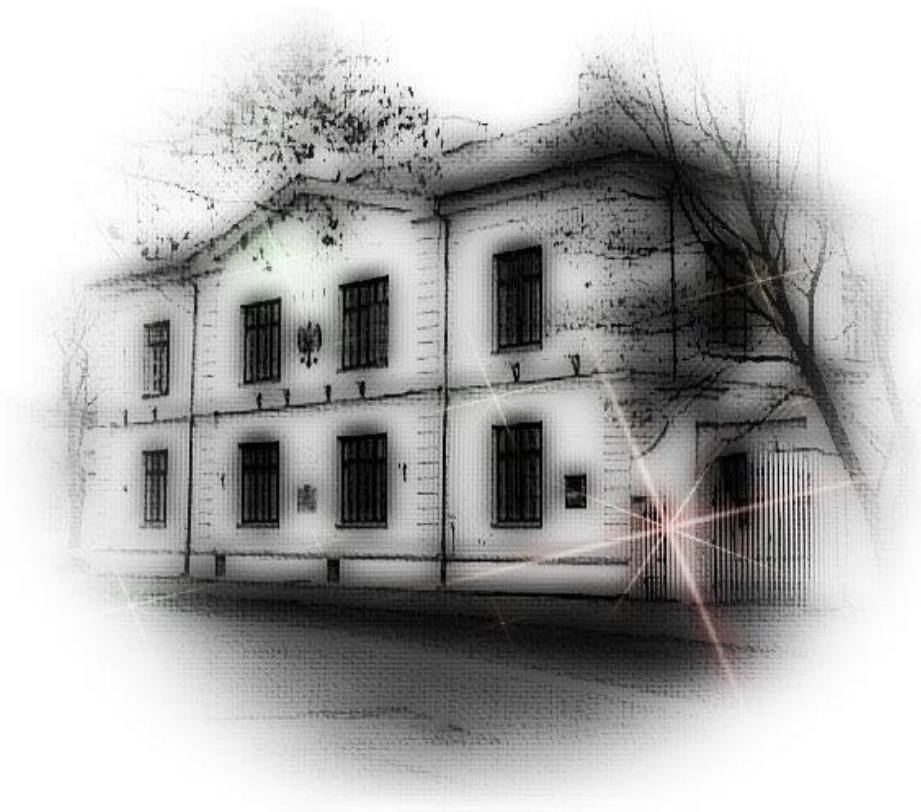


DRUGIE WYDANIE

# THE KRASZAK TIMES



## W tym numerze:



- \* Święta z różnych stron widziane
- \* Piórem i pędzlem malowane- kącik poetycki i plastyczny
- \* „Artystyczne” menu na zimowe wieczory
- \* Trochę historii
- \* E-klapki na oczach cyberspołeczeństwa
- \* Zrób to sam, czyli przepisy na słodkości i ozdoby

Świeciła gwiazda na niebie  
srebrna i staroświecka.  
Świeciła wigilijnie,  
każdy ją zna od dziecka.

Zwisały z niej z wysoka  
długie, błyszczące promienie,  
a każdy promień – to było  
jedno świąteczne życzenie.  
Leopold Staff, *Gwiazda*

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy dużo zdrowia, spokoju i uśmiechu, pysznej kolacji wigilijnej spożytej w gronie najbliższych, magicznej choinki, ton śniegu i mnóstwa prezentów.*

*Niech ten wyjątkowy czas przyniesie wiele radości, melodia kołęd zagłuszy wszelkie zmartwienia, a betlejemską gwiazdką zwiastującą Narodzenie Pańskie doprowadzi do pomyślności i spełnienia wszystkich marzeń w Nowym 2015 Roku.*

*Zespół Redakcyjny II wydania The Kraszak Times*



# **(NIE)POTRZEBNE NAKRYCIE**

Zapach piernika unoszący się w powietrzu. Blask pięknych światełek na zielonym drzewku. Radosne rozmowy bliskich. Ośnieżony, senny świat za oknem.

I tylko w cieniu, na opustoszałym przystanku siedzi smutny mężczyzna. Podarty, brudny płaszcz i kilka starych, zniszczonych zdjęć – to wszystko co ma. Nagie dłonie stara się okryć przed mrozem wkładając je pod poły brzydkiego odzienia. Podnosi smutny wzrok i kieruje go w kierunku świątecznie przystrojonego okna. Nie widzi drogich prezentów, nie widzi wigilijnych potraw. Widzi rodzinę, dostrzega miłość i zwykłe człowieczeństwo. Mężczyzna otwiera usta i wypowiada nieme pytanie *dłaczego*. Jedynym efektem jego westchnienia jest mały obłok pary. Cóż, przywykł do samotności, chociaż nigdy jej nie lubił...

Gęste zimowe powietrze rozdziera szczekanie psa. Rozczochrany, wychudzony kundel warczy w przestrzeń. Czy on też pyta *dłaczego*? Nagle zjeża swoje brudne futro. Słyszy kroki. Nie ucieka. Nie boi się już. Podchodzi do niego człowiek.

Wyciąga rękę z kieszeni splamionego płaszcza. Naga, zimna, szorstka dłoń gładzi splątaną sierść. Choć lodowata, daje więcej ciepła niż cokolwiek innego.

Ciepła i odrobiny czułości, na którą czuł, że nie zasłużył.

Błoga, wigilijna atmosfera. Wszyscy siedzą wpatrzeni w blask ognia bijącego z kominka. Rozmawiają, śmieją się, śpiewają kolędy. W ten wyjątkowy dzień spędzają czas razem. Wszyscy czują się bezpieczni i kochani, tak bardzo potrzebni swoim bliskim. Choinka świeci rzucając błogi cień...

Mężczyzna wyjął z kieszeni zdjęcia. Obrazy przeszłości. Przeszłości, w której faktycznie był. Każdego dnia wracając z pracy wstępował do sklepu po coś słodkiego dla swoich ukochanych dzieci. Każdego tamtego dnia miał dokąd iść. Czuł się częścią czegoś pięknego - rodziny. Miał gdzie powracać. Jego życie miało jakiś cel i sens. Jednak wszystko zniknęło jak mydlana bańka na wietrze. Zapłakał. Łza na przemarzniętym policzku zdawała się być ogniem. W ten wigilijny wieczór poczuł się jeszcze bardziej odrzucony, upodlony, osamotniony... Zamknął oczy i wyobraził sobie siebie w obserwowanym wcześniej domu. Wiedział, że jego marzenie jest

nierealne, czuł się niegodny. Zawstydział się, że marzy o przebywaniu wśród szczęśliwych ludzi, o kubku herbaty i dobrym słowie, o czyjejs obecności...

Wigilijna wieczerza dobiegła końca. Wszyscy odeszli od stołu. Pięknie ubrana kobieta zaczęła sprzątać naczynia po kolacji. Przystanęła na chwilę nad nie-  
tkniętym nakryciem dla niezapowiedzianego gościa i zaniósła je do kuchni. Jak co roku puste miejsce było tylko tradycją. Wiedziała, że ów gość nie zjawi się, nie miała także zamiaru go szukać. Wiedziała przecież, że to tylko zwyczaj ograniczający się do postawienia talerza. Poszła do salonu.

W mroźny grudniowy wieczór choinka zgasła. Zgasł też ból i cicha, niedopuszczona do głosu nadzieja.



Nazajutrz w wiadomościach lokalnych podano informację o wzroście liczby bezdomnych ofiar tej zimy. Tylko wygłodzony kundel ułożył się pod ławką na zimnej posadzce przystanku. Przyszedł tu za ubogim człowiekiem, który dał mu to, czego sam tego dnia nie dostał.

A przecież puste miejsce przy stole jakby czekało na kogoś, kto właśnie jest sam...

Ewelina Michowska kl. 2C



# TRADYCJE ŚWIĄTECZNE

Niemal każdemu człowiekowi święta kojarzą się z cudnie przystrojoną choinką, zapachem bożonarodzeniowego drzewka, aromatem pierników i innych potraw wigilijnych.

Wielu ludzi uważa święta Bożego Narodzenia za okres przeżyć duchowych z którymi wiąże się łamanie opłatkiem, udział w pasterce czy składanie życzeń. Czy jednak zastanawialiśmy się kiedyś, skąd pochodzą te piękne, niekiedy narodowe zwyczaje?

Skąd wziął się pomysł wieszania świeczek, bombek i łańcuchów na leśnym drzewku postawionym w centralnym punkcie domu?

Teraz jest odpowiedni czas, by odpowiedzieć na te pytania i rozwiązać wszystkie wątpliwości.

## PIERWSZA GWIAZDKA I WIECZERZA

Z pewnością wielu z nas pamięta czas oczekiwania na pojawienie się pierwszej gwiazdki. Symbolizuje ona Gwiazdę Betlejemską, która to doprowadziła trzech króli do miejsca narodzin Chrystusa a więc ukazała światu drogę do zbawienia. Po zablęśnięciu gwiazdy na niebie rozpoczynamy wieczerzę. Dawniej o kolejności zasiadania do stołu decydował wiek lub pełniona funkcja.

Na stole stawiano nieparzystą ilość potraw. Aleksander Brückner w słowniku etymologicznym języka polskiego podaje, że wieczerza chłopska składała się z pięciu lub siedmiu potraw, w rodzinach szlacheckich z dziewięciu, a w arystokrackich z jedenastu. Wyjaśnienia tego wymogu były różne, np. siedem to odwołanie do liczby dni tygodnia, dziewięć na cześć dziewięciu chórów anielskich. Wierzono, że nieparzysta liczba potraw zapewni urodzaj lub dobrą pracę. Potrawy miały też zawierać wszystkie płody rolne, aby obrodziły obficie w przyszłym roku. Resztki jedzenia traktowane były z należną czcią. Na Mazowszu pozostałości po kolacji dawano zwierzętom. Wierzono bowiem, że o północy niektóre z nich przemówią ludzkim głosem. Dotyczyło to zwłaszcza bydła, bo towarzyszyło ono narodzinom Dzieciątka i w nagrodę otrzymało dar mówienia ludzkim głosem w noc wigilijną. Natomiast na Podlasiu resztki wieczerzy ustawiano koło pieca, a przed nim ławę obsypaną piaskiem lub popiołem. Pokarmy te były przeznaczone dla zmarłych przodków. Rano, po śladach na piasku odgadywano, kto przyszedł w nocy i czy w ogóle odwiedził swój dom.

## OPŁATEK

Jego nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „oblatum” czyli „dar ofiarny”. Jest to rodzaj cieniutkiego chleba, wypiekanego wyłącznie z mąki i wody. Obecnie na jego wierzchu wytłaczane są scenki przedstawiające Świętą Rodzinę w betlejemskiej szopce, w otoczeniu zwierząt i pastuszków. Zwyczaj dzielenia się chlebem i wzajemnego składania sobie szczerych życzeń, podobnie jak i sama data świąt Bożego Narodzenia pochodzi z czasów pogańskich. Z biegiem lat tę tradycję przejęli chrześcijanie i wyznawcy innych religii.

## SIANKO

Zwykle kładzione pod obrusem lub pod stołem ma za zadanie przypominać wszystkim ubóstwo, w jakim narodził się Jezus Chrystus. Dawniej, na Warmii i Mazurach, gdy biesiadnicy siedzieli jeszcze przy stole, spod obrusa wyciągano słomki. Jeśli wyciągnięto słomkę prostą, to osobę, która ją wyciągnęła, czekało życie proste, pozbawione niebezpieczeństw. Jeśli słomka była przekrzywiona, to daną osobę czekało w przyszłym roku życie kręte.

## CHOINKA

Tradycja nakazuje, aby przystrajać ją dopiero 23 grudnia lub w Dzień Wigilii. Zwyczaj ten narodził się w Niemczech, w okresie reformacji. Początkowo były to snopy siana bądź gałęzie, które po przyniesieniu do domu ozdabiano owocami lub innymi smakołykami. Tę tradycję przejęli również chrześcijanie. Ważną rolę odgrywała selekcja ozdób zawieszanych już na sosnowym drzewku. Istotne było, aby na choince pojawił się znak ryby. Symbolizowała ona Apostołów, a greckie słowo „Ichtys” (ryba) odczytywano jako inicjały Jezusa Chrystusa Syna Boga Zbawiciela. W przeszłości na drzewkach pojawiały się często jabłka. Symbolizowały biblijną przypowieść o Adamie i Ewie. W latach późniejszych zostały zastąpione bombkami. Świeczki rozświetlające choinkę miały wskazywać na obecność Boga, a gwiazdka lub czub wieńczący drzewko symbolizowały ciągle wznoszenie się do Stwórcy.

## KOLEĘDY

Ich nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „calendae” oznaczającego początek miesiąca. Pierwsze kolędy były śpiewane przez starożytnych Rzymian z okazji rozpoczęcia Nowego Roku. Potem zwyczaj ten przejęli wyznawcy Chrystusa, aby czcić Jego narodziny. Najstarsza polska kolęda „Zdrów bądź królu anielski” pochodzi z około 1420 roku. Kiedyś, podobnie jak dziś, po wieczery można było spodziewać się wizyty kołędników. Jednak goście przebrani byli za inne postaci niż obecnie. Obowiązkowo musiał być bocian, niedźwiedź i koza. Ptak symbolizował Nowy Rok, koza płodność, a niedźwiedź wrogie siły przyrody, które należało obłaskawić.

## STAJENKA

Symbolizuje stajnię, w której przyszedł na świat Zbawiciel. Przypomina, że życiu człowieka towarzyszy dobro, ale też i zło. Ukazuje też, że Bóg urodził się w ubóstwie, a więc w sposób szczególny pragnie pomóc najbardziej potrzebującym ludziom.

## PREZENTY

To chyba jeden z najprzyjemniejszych zwyczajów świątecznych. Podarki znajdowane pod bożonarodzeniowym drzewkiem są dziś pamiątką darów rozdawanych przez świętego Mikołaja z Miry. Był on biskupem, który poświęcił swój majątek na pomoc najuboższym. Najchętniej pomagał dzieciom, z którymi bardzo lubił przebywać. Niektórzy obdarowują bliskich zgodnie z ideą głoszoną przez Marcina Lutra, a więc w przeświadczeniu, że są to podarki od nowonarodzonego Chrystusa, które mają pomóc w codziennym życiu i dążeniu do Boga oraz przynieść jeszcze większą radość.

Ewelina Michowska, Aleksandra Adamiuk





## ***KĄCIK POETYCKI I PLASTYCZNY***

\*\*\*

My ludzie XXI wieku  
Ukryci w stalowych puszkach na kółkach  
Schronieni w szklanych wieżach bez  
szczytów  
Zamknięci w monumentalnych  
świątyniach pieniądza  
Zapominamy jak smakuje powietrze

### ***Nie musisz***

Przyszłością się martwić  
W przeszłości wciąż tkwić  
I sobą wciąż gardzić  
Wciąż wstydzić się śnić

Od słońca uciekać  
Uśmiechu znów kryć  
Na chmury narzekać  
Albo bać się żyć

### ***Motyli głos***

Motyli głos  
Jak stado os  
Z gardła się twego wydarł

I co za los  
Że go mój kos  
Na skrzydłach swoich przywiał

A ten jak cios  
Lub złoty kłos  
Do serca mego przywarł

Twój piękny głos  
Tak pełen trosk  
Na nic mi się nie przydał

### ***List do świata***

Świecie daj mi odpocząć  
Daj mi odetchnąć przez chwilę  
Ucisz nachalny szum ludzi  
I tak bardzo głośnie sumienie  
Pozwól mi spojrzeć raz w niebo  
Zachwycić się jego kolorem  
Odkryj swe tajemnice  
Stań przede mną otworem

*Alicja Kielczewska kl. 3b*

## *Do ciebie*

Ciemna noc, czasu mniej  
Pędzę do Ciebie, świt goni mnie.  
Gdzie jest mój Bóg?  
Do nieba bram prowadzisz mnie Ty,  
Nie idę już sam.  
Więc czas już iść, do Ciebie bieć,  
By nim zbudzi Cię świt  
Przytulić Cię.  
Nie zasnę sam, chodź czas iść spać.  
Przecież kocham Cię  
I wierzę w nas.



## *Miłosne epifanum*

Istotę miłości przekazałeś w gniewie  
-prostotę, złożoność, poczucie.  
Akurat stałeś się zimnym kamieniem,  
Gdym zaczęła to zgłębiać uczucie.  
Gdy życie złamało i ducha,  
A serce pękło na dwoje,  
Gdy usta zalała słów jucha  
Padły i złe słowa Twoje.  
Wbiłeś nóż w plecy do serca,  
Usta językiem związałeś.  
I naprawdę już sam nie wiem,  
Czy mnie kiedykolwiek kochałeś.  
Dałeś różane słowa  
I jasne obietnice,  
Zatrueś szczęście goryczą,  
Podarłeś życia stronice.  
Mówiłeś coraz, że kochasz  
Marnując podniosłe słowa,  
A kiedym się tylko odezwał  
Toczyła się kłótnia od nowa.

Michał Grzywaczewski kl. 1D



Imię nieznanego  
Odbiło się o ściany jaskini marzeń  
Kołysząc ramiona w dźwięki melodii  
Pławie się w mojej ludzkości  
Tym jak często błędę  
Jak często grzeszę  
I jak bardzo jestem winna  
Tylko po to by niezajomy  
Mógł stać się  
Krzykiem codzienności

\*\*\*

Złap mnie za rękę we mgle  
Błagam odnajdź mnie  
Pozwól mi płakać  
Rozkaż krzyczeć  
Wyrwij czarcie rogi  
Odpraw skrzydła  
Pozwól mi być  
Daj mi utonąć w szmaragdowej toni  
bezpiecznych fal  
Mogę cierpieć ale chcę  
Wyjść z cienia na oślepiający promień światła

Joanna Koziara kl. 1B

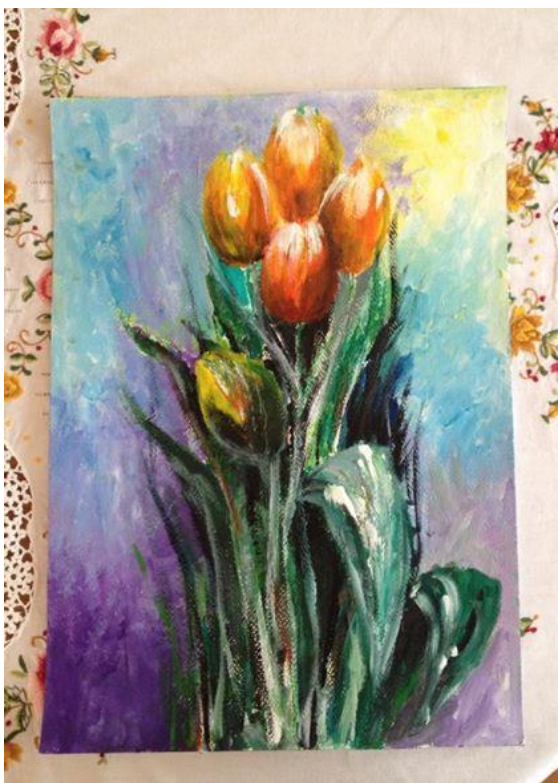
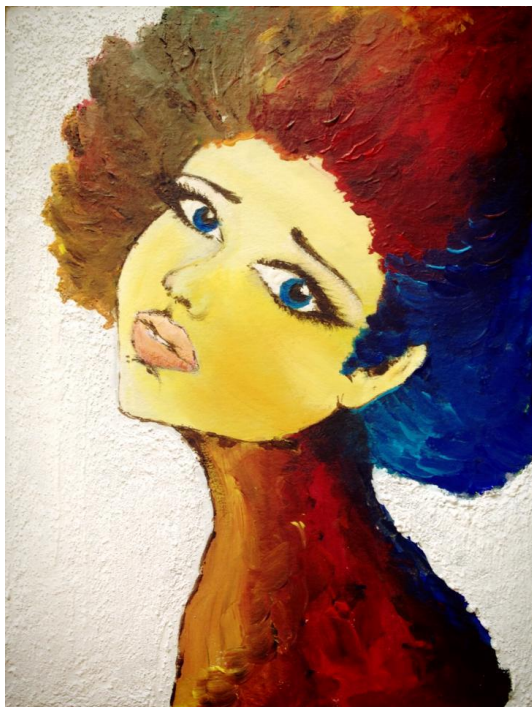


## KRYSTYNA NOWACZENKO O SOBIE:

„Maluję od zawsze, a tak poważniej od początku liceum, kiedy postanowiłam iść na wydział architektury. Jeżdżę co tydzień na cały weekend do Warszawy i tam dodatkowo się uczę. Ponadto, do tej pory, miałam trzy wystawy. 1 czerwca odbyła się wystawa prac zorganizowana przez koło plastyczne "Kreska" w BCK a 4 czerwca miałam swoją własną wystawę. Bardzo mi się marzyła i wyszła dobrze. Dużo ludzi, wystąpienie i rozmowa o mojej twórczości oraz prezentacja prac z poczęstunkiem - tak to wyglądało. Ostatnia wystawa odbyła się całkiem niedawno w Galerii Podlaskiej”

Krystyna Nowaczenko kl. 3a





## Katarzyna Romaniuk z kl. 2E

---

Kasia zajęła się rysowaniem pięć lat temu, jeszcze w 1 klasie gimnazjum. Tworzy szkice i modele. Interesuje się także kulturą japońską oraz motywami fantastycznymi. Ulubionym artystą Kasi jest twórca surrealistycznych dzieł Salvador Dali.



## FILMOWE MENU NA ŚWIĘTA

Długie zimowe wieczory pozwalają na odrobinę odpoczynku i nudy. Aby poczuć ten cudowny przedświąteczny klimat wystarczy włączyć ciekawy film, wziąć kubek z ulubionym ciepłym napojem i koc. Poniżej przedstawiamy kilka propozycji filmów o tematyce bożonarodzeniowej.

### LISTY DO M.

Film ukazujący magię i potęgę Wigilii. Oglądając go, poznajemy bohaterów, którzy nie dostrzegają w swoim życiu miłości, która, jak się okazuje, cały czas jest tuż obok. Niezwykły splot wydarzeń, początkowo nie zapowiada nic Dobrego, ale później naprowadza każdą postać na tę właściwą drogę. Film pełny perypetii, wzruszeń, dający nadzieję oraz w pewnym stopniu wymuszający refleksję w przedświątecznym pędzie. Dodatkowym atutem jest świetna ścieżka dźwiękowa. Reżyser Mita Okon stworzył obraz idealny do zobaczenia przed świętami.



### KEVIN SAM W DOMU

Istnieje pogłoska, że święta bez Kevina to nie święta.

Stwierdzone jest jednak, że śmiech to zdrowie.

Kevin i śmiech to nierozłączna para.

Każdy z chęcią ogląda perypetie brzdąca pozostawionego samego w domu. Film wprowadza w świąteczny klimat i bawi od lat. Bardzo dobra propozycja na chłodny zimowy wieczór.



### OPOWIE WIGILIJNA

Ponadczasowa opowieść na podstawie książki Charlesa Dickensa.

Głównym bohaterem jest stary skąpiec, Scrooge, który musi stawić czoła trzem duchom Świąt Bożego Narodzenia. Każdy z nich prezentuje osobny okres - przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, tak aby w sercu skąpca zagościła życzliwość. Wzruszający, pełen grozy obraz świata i człowieka, który potrzebuje zmiany.



Ewelina Michowska kl. 2C

## WIZJA PRZYSZŁEGO SPOŁECZEŃSTWA WEDŁUG ORWELLA I HUXLEYA



W opozycji do spokojnej atmosfery świąt Bożego Narodzenia chciałabym zaprezentować dwie książki: dwie wizje przyszłości, która ma w sobie wiele z teraźniejszości i wcale nie wydaje się być bajką.

Pierwsza z nich to „Rok 1984” Geорга Orwella. Ten angielski powieściopisarz przedstawia w swoim dziele antyutopię – świat Wielkiego

Brata, gdzie pojęcia takie jak wolność słowa, miłość małżeńska czy prywatność, nie istnieją. Każdy krok, każde działanie kontrolowane jest przez Wielkiego Brata poprzez przemoc, inwigilację i fałszowanie rzeczywistości. Silne jednostki widzące brudną prawdę tego świata powinny natomiast jak najszybciej zostać „przeprogramowane” na modłę tzw. angsocu. To rzeczywistość brutalna i zakłamana, z której nie ma żadnej drogi ucieczki, a każda wielka myśl umiera zduszona w zarodku.

Zgoła inną wizję prezentuje Aldous Huxley w „Nowym wspaniałym świecie”. Tytuł sugeruje przedstawienie w powieści świata idealnego. Każdy jest równy – to także idea chwalebna. Nic bardziej mylnego. Hasło to zostało potraktowane bardzo dosłownie, bowiem „Nowy wspaniały świat” pełen jest identycznych dzieci rodem z próbowki, zaprogramowanych do określonych zadań już od zarodka. W tym świecie nie ma miejsca na przyjaźń czy rodzinę. Miłość jest tam słowem śmiesznym, a matka – wulgarnym. Ludzie żyjący w tym społeczeństwie żyją w krainie wiecznego zadowolenia: ich pragnienia są poddawane ciągłej kontroli i zaspokajane jeszcze zanim się pojawią zgodnie z maksymą: "Gdy jednostka czuje, wspólnota szwankuje". I choć nie ma w tym świecie przemocy ta sugestywna wizja przyszłości wydaje mi się straszniejsza od tej przedstawionej w powieści Orwella.

Katarzyna Kapinos kl. 2c

# XVII wiek grabarzem Polski

Wiek XVII, pomimo nazywania go „srebrnym”, jest początkiem kryzysu Rzeczypospolitej. Choć to okres wielu pięknych zwycięstw polskiego oręża, to właśnie wtedy można już było stwierdzić, że dalszy los Polski jest przesądzony. Wiąże się to z faktem, iż Polska, na skutek złych decyzji, umożliwiła wzrost potęgi swoich sąsiadów.

Trzeci rozbiór Polski miał miejsce w roku 1795. „Trzy czarne orły”, a więc Rosja, Austria i Prusy, ostatni raz dokonują podziału ziem polskich i włączają je do swoich terytoriów. Zaczyna się czas niewoli, która będzie trwać przez następne 123 lata. Potęga, jaką była Rzeczpospolita, znika z map świata. Gdy przyjrzymy się historii Polski XVII wieku i przeanalizujemy pewne decyzje, które zostały podjęte, można stwierdzić, że Polacy sami dopuścili do rozbiorów.

Pierwszą okazją, była możliwość przejęcia władzy w Rosji. Po śmierci cara Iwana IV Groźnego w Rosji zapanował okres „wielkiej smuty”, w państwie nastął chaos. Wtedy to rozpoczął się okres tzw. dymitriad, a więc wypraw mających na celu osadzenie na tronie moskiewskim pretendentów podających się za zaginionego syna Iwana IV. Wyprawy te były popierane przez Polską magnaterię, która liczyła na prywatne korzyści. Po dwóch nieudanych próbach osadzenia Dymitriów Samozwańców wybuchła wojna pomiędzy Rosją a Polską. Car Wasyl Szujski obawiał się kolejnych ingerencji ze strony Polski i zawarł sojusz ze Szwecją. W odpowiedzi na to, Zygmunt III Waza ruszył na Smoleńsk. Następnie doszło do bitwy pod Kłuszynem w 1610 r. dzięki której Polacy otworzyli sobie drogę do Moskwy, którą łatwo zajęli.



Przez prawie 2 lata Polacy okupowali stolicę państwa carów. Sztuki tej nie udało się powtórzyć dwóm najbardziej znanym i wybitnym wodzom w historii ludzkości, Napoleonowi Bonapartemu i Adolfowi Hitlerowi. Dla Polski był to moment dziejowy, bowiem bojarzy rosyjscy proponowali księciu Władysławowi koronę carską. Był tylko jeden warunek do spełnienia: przyszły car musiał przejść na prawosławie. Niestety, król Polski Zygmunt III Waza, znany ze swojej głębokiej religijności i przywiązania do wiary katolickiej, nie wyraził na to zgody. Historyczna okazja osadzenia syna, króla Polski na tronie moskiewskim została zaprzepaszczona. Bardzo szybko wybuchł bunt przeciwko polskiej załodze Kremla, która jeszcze w 1612 roku została z niego wyrzucona, a bojarzy rosyjscy postanowili wręczyć koronę Michałowi Romanowowi. Polskie panowanie w Moskwie skończyło się, a zaczęło budowanie potęgi pod skrzydłami dynastii Romanowów, którzy będą rządzić Rosją przez następne 300 lat. Katastrofalną w skutkach decyzją było przekazanie Brandenburgii lenna z Prus Książęcych w 1657 roku. Miało to miejsce podczas potopu szwedzkiego, a więc okresu, w którym Polska znalazła się w najtrudniejszej sytuacji w XVII wieku. Szwedom bardzo szybko udało się „zalać” kraj swoimi wojskami, jednak niecałkowicie. W grudniu 1655 r. doszło do oblężenia Jasnej Góry, której ostatecznie nie udało się zająć najeźdźcom. Od tej chwili Polska przeszła do kontrofensywy. Szwedzi, widząc swoją pogarszającą się

sytuację, zaproponowali sojusz Siedmiogrodowi. W 1656 r. podpisano traktat z Radnot, który dodatkowo zakładał rozbiór Rzeczypospolitej pomiędzy Szwecję, Siedmiogród, Brandenburgię, a także Bohdana Chmielnickiego i Bogusława Radziwiłła. Król Jan Kazimierz, chcąc wyłączyć Brandenburgię z tego układu, zaproponował przekazanie Prus Książęcych, do czego doszło na mocy traktatów welawsko-bydgoskich. Wydawać by się mogło, że jest to dobre posunięcie, jednak należy zauważyć, że z czasem z Brandenburgii wyrosło silne państwo – Prusy. Gdy w 1683 roku Turcy najechali na Cesarstwo Habsburgów, cesarz Leopold I zwrócił się z prośbą do Jana III Sobieskiego o pomoc. Król postanowił wyruszyć na czele wojsk z odsieczą. Doszło do wielkiej bitwy zakończonej sukcesem wojsk austriacko-polskich. Jednak to zwycięstwo nie przyniosło realnych korzyści i dopiero w roku 1699 udało się Polsce, na mocy pokoju w Karłowicach, odzyskać część ziem zagarniętych przez Turków. Warto też zwrócić uwagę na dalekosiężne skutki tego zwycięstwa. Pozwoliło ono na utrzymanie potęgi państwa Habsburgów, którego rządzący od zawsze byli nieprzychylni Polsce, a z czasem weszli w porozumienie z dwoma pozostałymi sąsiadami i dokonali wspólnie rozbioru. A gdyby doszło do sytuacji, w której król nie wyruszyłby na odsiecz? Było to możliwe, bowiem Sobieski zakładał zawarcie jak najszybszego pokoju z Turcją i zawiązanie sojuszu z Francją, z której pomocą chciał odzyskać ziemie utracone na rzecz Brandenburgii. Doszło nawet do popisanania układu w Jaworowie w 1675 między Janem III a Ludwikiem XIV. Niestety, Turcy nie chcieli przystać na polskie warunki pokoju i pewni swojego zwycięstwa prowadzili ekspansję w kierunku Europy. Do zmiany planów króla przyczyniła się również szlachta, która ze względu na bliskie stosunki z rodami austriackimi widziała w Cesarstwie sojusznika Polski.

W tytule nazwałem wiek XVII grabarzem Polski i myślę, że nietrudno jest się z tym zgodzić. To właśnie wtedy zaprzepaszczone zostały okazje, które pozwoliłyby na jeszcze większy wzrost roli Polski w Europie i udaremniły już w zarodku możliwość rozbioru Rzeczypospolitej.

Damian Zgorzałek kl. 3C







## Bitwa o Kodeń, czyli triumf powstańców

Wyobraźmy sobie miejsce ciche i spokojne, gdzie przeszłość splata się z przyszłością: oto Kodeński Cmentarz Rzymskokatolicki. Znajduje się tu wiele grobów, jednak na szczególną uwagę zasługuje okazała mogiła wykonana z granitu. U wezłowania góruje krzyż, a w centrum - złoty orzeł. Litery na tablicy nagrobnej głoszą: "Skoro Bóg podzielił ludzkość na narody, dając każdemu z nich pewne odrębne cechy, każdy więc naród ma prawo do swego istnienia jako niezależna jednostka rozwijająca ze swobodą zupełną tę myśl, którą Stwórca w jej łonie złożył. Umiłowanie ojczyzny i ponoszenie dla niej największych ofiar - to nie wybór a obowiązek odziedziczony w testamencie naszych ojców - Romuald Traugutt". Niżej, na metalowej tabliczce uwieńczonej herbem Powstania Styczniowego widnieje napis: "Powstanie Styczniowe zwycięska bitwa o Kodeń 22-23 stycznia 1863 r. WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ". Po przeczytaniu tego krótkiego epitafium już wiemy, że staliśmy się właśnie uczestnikami jakiegoś podniosłego wydarzenia. Dlatego warto przenieść się 150 lat wstecz i poznać z bliska historię bitwy, którą prawdopodobnie stoczyli spoczywający na kodeńskim cmentarzu powstańcy.

Jest noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Z pokrytego śnieżnym puchem lasu Borek, nieopodal Kodnia wylaniają się grupki mężczyzn. Wyszli właśnie z pobliskiego kościoła, pobłogosławieni przez proboszcza. Na ich twarzach widnieje zaduma, idą krokiem sprężystym, zdecydowanym. To powstańcy! Są tu mieszkańcy Kodnia, Sławatycz, Tuczej, Piszczaca i wielu innych okolicznych wiosek. Wszyscy przybyli tutaj w jednym celu: by walczyć. Przewodzą im powołani przez dowódcę Romana Rogińskiego Władysław Miketta oraz Paweł Nencki – rządcą z kodeńskiego majątku Krasińskich, pełniący niegdyś służbę podoficera w batalionach orenburskich. Są młodzi, waleczni, pełni nadziei. Ich celem jest zaatakowanie i rozbięcie garnizonu carskiego przez oddziały powstańcze oraz przecięcie traktatu brzeskiego. Około północy zbierają się wszyscy spiskowcy. Oczy zebranych iskrazą się przedziwnym blaskiem; oto przybyło 250 odważnych patriotów, dla których nie jest obojętny los ojczyzny i rodaków! Powstańcy - być może po raz ostatni - czynią znak krzyża świętego i ruszają w stronę centrum miasta. Tam przydzielana jest im broń, głównie kosa i piki. Równo o godzinie pierwszej powietrze przecina huk wystrzału z pistoletu. Zabito rosyjskiego wartownika czatującego przy parku artyleryjskim nr 2. Dziesiątki grupek

powstańców w mgnieniu oka rozprzestrzeniają się po całym placu. Dym zasnuł pole bitwy. Słychać jedynie szczęk broni i jęki rannych. Zdezorientowana armia rosyjska wycofuje się w głąb miasta. Wielu nie podejmuje się walki, niektórzy próbują ratować się ucieczką, zmierzając po zamarznętej tafli rzeki Kałamanki do znajdującego się w Brześciu garnizonu. To wszystko na nic. Cienki lód pod ciężarem żołnierzy gwałtownie pęka i załamuje się. Rozlegają się rozpaczliwe krzyki, rżenie koni i szczęk oręża. Przerażeni Moskale wpadają do rzeki i jeden po drugim toną. Ci, którzy mają jeszcze nadzieję na ratunek, uciekają co sił w nogach do mieszczańskich domów. Jednakże i w tym, na pozór bezpiecznym schronie, znajdują ich dzielni powstańcy. Bitwa obejmuje coraz szersze tereny, walka toczy się nawet w mieszkaniach. Szala zwycięstwa zdaje się przechylać na stronę powstańców. Pomimo to Kodeń nie jest jeszcze całkowicie opanowany. Dwunastu żołnierzy broniących kasy wciąż nieprzerwanie stawia opór. Tylko oni nie ugięli się pod naporem sił powstańczych. Rozgrywa się śmiertelna walka broni palnej z kosami. Oto żelazo wystąpiło przeciwko żelazu. Ale nawet ich zapal gaśnie. Z wolna doborowa artyleria poczyna słabnąć. Za klęskę żołnierzy w pewnej mierze odpowiadała również ucieczka ciężko rannego dowódcy parku, podpułkownika Kazańskiego. Wynik owej całonocnej bitwy był zaskakujący. Otóż wśród powstańców zidentyfikowano prawdopodobnie sześć ofiar, natomiast straty pośród armii rosyjskiej były ogromne: około pięciu poległych, piętnastu rannych, pięćdziesięciu wziętych do niewoli. Niewątpliwie męstwo, wytrwałość i upór powstańców zostały wynagrodzone. Na jedną pamiętną noc Kodeń znów stał się polski.

Marszałek Józef Piłsudski powiedział niegdyś: "Gdyby nie zryw zbrojny powstania styczniowego to prawdopodobnie nie byłoby później zrywu zbrojnego, który doprowadził do odzyskania niepodległości. Prawdopodobnie nie byłoby Legionów i prawdopodobnie nie byłoby zwycięstwa w roku 1920 ". A więc dzisiejszą wolność zawdzięczamy właśnie im: powstańcom w tak bohaterski sposób walczącym o każdy skrawek naszych ziem białskich. Nie był to jednak tylko heroiczny zryw nie mający żadnego planu działania. Posiadał on bowiem wszystkie cechy gwarantujące powodzenie wojny partyzanckiej streszczone w tych oto trzech punktach: uderzyć z zaskoczenia, mocno ukąsić, szybko odskoczyć. A wszystko to starannie zaplanowane i wykonane bez najdrobniejszych potknięć.

Katarzyna Kapinos kl. 2c



## E-KLAPKI NA OCZACH CYBERSPOŁECZEŃSTWA

O tym, że moda na filmiki, tzw. „tutoriale” jest już wszechobecna wiedzą chyba wszyscy ci, którzy choćby w najmniejszym stopniu użytkują YouTube. Każda szanująca się trendsetterka (bądź trendsetter) musi po prostu zamieścić na swoim koncie przynajmniej jeden filmik o makijażu, ciuchach albo majsterkowaniu artystycznym. Co więcej filmiki te przybrały zadziwiająco, można by rzec, pamiętnikową formę. Rzeczony osobnik uśmiecha się do kamery (czyli poniekąd do oglądających), zwierza z zakupów i przybiera najróżniejsze miny przy malowaniu oczu. A wszystko to komentowane w sposób luźny. Osobiście odniosłam wrażenie, że ów trendsetter jest moim dobrym znajomym i to właśnie mi zamierza powierzyć najnowszy sekret nakładania cienia na powiekę! Przybiera to charakter trochę konspiracyjny, choć pod każdym tego typu filmikiem możemy przeczytać opinie na każdy temat związany (lub nie) z interesującym nas video. Jednak surfując dziś po falach wzburzonego morza filmików zauważyłam zupełnie nową tendencję. Otóż wspomniane wcześniej „haulowe” filmiki umieszczają już coraz młodsze dzieci. Co więcej próbują w nich naśladować (a jakże!) filmikowych blogerów.

Dziesięcioletnia dziewczynka z poważną miną przedstawia nam dzisiejszego gościa – prawdopodobnie rówieśniczkę z podwórka. Koleżanka kiwa głową do kamery i wita potencjalnych (jak na razie 4) zainteresowanych, tekstem łudząco podobnym do znanej w kręgach modowych trendsetterki. Następnie dziewczynka, którą można spokojnie nazwać gospodynią programu, proponuje lekcję makijażu klasycznego, który to zaprezentuje na swoim gościu. W tle słychać odgłosy ulicy a obraz, który widzimy na ekranie komputera, jest daleki od ideału. Dziewczynka profesjonalnym i niaturalnym głosem tłumaczy nam zawilości demonstrowanego właśnie makijażu. W tym momencie klikam ikonkę „pause”. Nie wiem, czy powinnam śmiać się czy płakać ze zgrozy. Czy współczesny świat wciągnął w siebie już wszystkich? Od dorosłych począwszy, na dzieciach skończywszy całe społeczeństwo dniami sprawdza ulubione portale i strony. Nawet ja, zagorzała czytelniczka i przeciwniczka e-booków z niemalym przerażeniem zauważam na pulpicie folder z... no właśnie. Literaturą? Wstydząc się przypominam sobie, nie tak odległe czasy skakania po drzewach i zabawy maskotkami. I wtedy w mojej głowie pojawia się pytanie: czy ja też mogłabym być dziewczynką umieszczającą swoje „haul” na YouTube? Czy dla mnie również autorytetem mogłaby być sławna blogerka? Owszem, zabierałam starszej siostrze kosmetyki, jednak tak jak i teraz była to dla mnie jedynie przygoda powodowana ciekawością. I nic więcej. A może jednak zwykle codzienne przyjemności, takie jak czytanie książki przy parującym kakao lub wspólny posiłek z przyjaciółmi okażą się silniejsze od wirtualnych rozrywek? Jesteśmy coraz częściej obrzucani technicznymi nowinkami. Wymyśliliśmy już e-mail, e-book, e-papieros, e-sklep. To, co rzeczywiste jest zastępowane przez elektroniczne odpowiedniki. Powoli tworzymy nowy, wirtualny świat, gdzie nie trzeba będzie już

wychodzić do sklepu po bułki, ponieważ zostaną nam one dostarczone pod sam nos. Wszystko czego będziemy potrzebować znajdzie się w zasięgu ręki. Możemy wymyślać wciąż nowe gadzety - i dobrze, dzięki temu ułatwiamy sobie życie i unikamy nieprzyjemnych rozczarowań. Czy jednak samodzielne poznawanie świata nie wydaje się bardziej ekscytujące? To, co nas najbardziej inspirowa, jest w zasięgu ręki. Literatura, sztuka, nauka, doświadczenie, realny kontakt z drugim człowiekiem, natura. Mamy jeszcze tyle do odkrycia! Nie ograniczajmy się tylko do „cyberświatka”. Wyjdźmy, pocujmy, poznajmy smak życia!

### Słowniczek internetowego laika

tutorial- zaczerpnięte z języka angielskiego (wykład). To krótki filmik instruktażowy umieszczany na stronach internetowych

haul- słowo zaczerpnięte z języka angielskiego oznaczające „połów”, „zdobycz”. W języku internautów oznacza „zdobycz pozakupową”

trendsetter, trendetterka- od angielskiego słowa „trend” (moda). To osoba promująca modę.

Katarzyna Kapinos kl. 2C



# CZEKAJĄC NA ŚWIĘTA...

## ZRÓB TO SAM

Święta coraz bliżej. Proponujemy własnoręcznie wykonane bombki choinkowe. Są bardzo efektowne i pięknie prezentują się na świątecznym drzewku.

Potrzebne rzeczy:

- Dwustronny kolorowy papier
- Szybkoschnący klej
- Brokat
- Klej Magic( idealny do brokatu)
- Nożyczki, zszywacz

### KROK 1

Na papierze rysujemy 9 kół ( np. od szklanki)  
Następnie je wycinamy.

### KROK 2

Zginamy je na pół.  
Składamy wszystkie razem i zszywamy na środku



### KROK 3

Sklejamy kółka w taki sposób, aby powstało 9 „części”



### KROK 4

Nadajemy bombce kształt. Sklejamy powstałe skrzydełka raz na dole, raz na górze nakładając na nie małą kroplę kleju



## KROK 5

Brzegi bombki smarujemy klejem Magic  
i obtaczamy w brokacie.

Przyczepiamy wstążeczkę i gotowe!:)



*Pomysł zaczerpnięty z bloga [It is so easy](#)*

# Cynamonowe gwiazdki

---

- 180 g masła, zimnego
- 50 g cukru pudru
- 230 g mąki pszennej
- szczypta soli
- 1 płaska łyżka cynamonu
- 40 g skrobi ziemniaczanej
- około 50 - 100 g gorzkiej czekolady (do ozdoby)
- łyżka masła

Wszystkie składniki wrzucić do miski i zagnieść, aż dobrze się połączą i będzie można uformować kulkę. Ciasto owinać folią spożywczą i schłodzić w lodówce przez 30 minut. Po schłodzeniu, ciasto rozwałkować na grubość około 4 mm, podsypując delikatnie mąką. Wykrawać

gwiazdki. Układać na papierze do pieczenia zachowując nieduże odstępy (ciasteczka praktycznie nie rosną). Piec w temperaturze 180°C przez 12 - 15 minut. Wystudzić na kratce. Czekoladę roztopić w kąpeli wodnej z 1 łyżką masła (50 g czekolady) lub 2 łyżkami (100 g czekolady). Gwiazdki zanurzać do połowy w czekoladzie, odkładać na kratkę, do zastygnięcia.





# Pierniczki

*na dwie blaszki ciastek*

50 ml soku pomarańczowego  
100g brązowego cukru  
100g miodu (użyłam naturalnego, ale ze sztucznym szybciej zmiękną)  
150 g masła, podzielonego na kilka części  
1/2 łyż. sody oczyszczonej  
szczypta soli  
375 g mąki pszennej, przesianej  
3 łyż. przyprawy do piernika (dałam dwa opakowania)

Sok, cukier i miód zagotować w rondelku. Jak tylko cukier się rozpuści, zdjąć z ognia i wmieszać masło. Dodać sodę i sól, odstawić aż lekko przestygnie. Masę połączyć z mąką, przyprawami. Ciasto może być luźne, ale w lodówce się zwiąże. Owinąć folią i schłodzić w lodówce. Jeśli będzie chłodzone przez kilka

godzin wyjąć i odstawić na kilkanaście minut w temp. pokojowej. Po tym czasie rozwałkować (najlepiej najpierw 1/2 ciasta) na grubość 5 mm i wykrajać kształty. Układać na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i piec 6-10 minut (w zależności od wielkości) w piekarniku nagrzanym do 190°C. Lekko przestudzić na blaszce. Ozdobić dowolnymi dodatkami (u mnie roztopiona czekolada, pistacje, wiórki kokosowe, lukier). Można zjeść od razu ale lepiej potrzymać je jakiś czas w zamknięciu, aby zmiękły.



**Komitet redakcyjny:**

Izabela Firsruk,  
Katarzyna Kapinos,  
Ewelina Michowska

**Autorzy tekstów:**

Aleksandra Adamiuk, Michał Grzywaczewski  
Katarzyna Kapinos, Alicja Kielczewska,  
Joanna Koziara, Ewelina Michowska,  
Krystyna Nowaczenko, Damian Zgorzałek

**Opiekun wydania:** dr Anna Chomicz